

Postawa dialogu w małżeństwie i rodzinie

Wstęp

Określenie „dialog” pochodzi z języka greckiego, gdzie „dialogos” oznacza „rozmowę”, „wypowiadanie się **razem**”. Jest to coś innego niż tylko wypowiadanie się, wygłaszanie monologów. Dialogu nie można prowadzić z samym sobą, „do lustra”, musi być druga osoba.

W nauczaniu Kościoła w ostatnim stuleciu dialog nabiera szczególnego znaczenia, zwłaszcza w odniesieniu do ekumenizmu, czyli dialogu międzywyznaniowego. Pierwsze zasady takiego dialogu sprecyzował papież Pius XII w 1949 r., w instrukcji *De montione oecumenica*. Potem owo zagadnienie poruszali papieże Jan XXIII i Paweł VI. Także Sobór Watykański II zajmował się tą kwestią, wskazując przede wszystkim na dialog jako sposób porozumiewania się Kościoła ze światem. Dialog stał się ważnym elementem nauczania społecznego Kościoła, wręcz metodą jego postępowania i praktycznego działania.

Nauka o dialogu nabiera szczególnego charakteru w nauczaniu Jana Pawła II. W Jego ujęciu dialog jest sposobem komunikacji międzyludzkiej, w której strony – zarówno osoby pojedyncze, jak zbiorowości – dążą do wzajemnego zrozumienia, zbliżenia i współdziałania. Już w pierwszej encyklice pisał: Świadomość Kościoła „kształtuje się w dialogu, który, zanim stanie się rozmową, musi naprzód być skierowaniem własnej uwagi w stronę drugiego, tego właśnie, z kim mamy rozmawiać” (RH 11). Papież rozumiał dialog jako dar (UUS 28). W orędziu na Dzień Pokoju podkreślał fakt, że dialog cechuje poszukiwanie prawdy i dobra, sprawiedliwości i otwarcia na drugiego człowieka, wraz z jego odmiennością (ŚDP 1983, nr 6). Zaś w wymiarze moralnym, ze względu na charakter osobowy, dialog jest nacechowany duchem miłości (por. UUS 32; 36). W nauczaniu Jana Pawła II można wyodrębnić trzy fundamentalne elementy prawdziwego dialogu:

- nawiązanie kontaktu, wzajemne zbliżenie i spotkanie podmiotów;
- dochodzenie do prawdy; w którym istotną rolę odgrywa wolność partnerów i ich autentyczność;
- gotowość do kompromisów, mających jednak swoje granice.

Z zestawienia wynika wyraźnie, że dialog nie jest możliwy w sytuacji ostrego konfliktu, zarówno na szerokiej płaszczyźnie społecznej (pomiędzy narodami czy różnymi społecznościami), jak i pomiędzy konkretnymi osobami, np. W rodzinie. Możemy wtedy mówić o porozumieniu, ugodzie, nawet zawartym „pakcie o nie-agresji”, ale nie o dialogu. Dialog – wypływając z wolności stron – zakłada poszanowanie godności partnera.

Wielokrotnie w swych wypowiedziach Jan Paweł II zwracał uwagę na rodzinę, jako na miejsce szczególne dialogu, będącego spotkaniem międzyosobowym,

w które zaangażowany jest cały człowiek, jego myślenie i mowa, intelekt i emocje, a nawet wymowa ciała. Nie jest to tylko przekazywanie informacji czy porównywanie stanowisk. Dialog wiąże się z odwagą zwrócenia się ku drugiemu człowiekowi (lub społeczności), by lepiej go poznać i zrozumieć.

2. Dialog w małżeństwie

Małżeństwo jest szczególnym związkiem między mężczyzną a kobietą, przymierzem opartym na świadomym i wolnym wyborze (por. LR 7-8), u którego podstaw leży miłość. Jest szczególną wspólnotą osób – „*communio personarum*”, jak pisał Jan Paweł II (por. LR 7). Ta wspólnota opiera się na wolnej woli, dwojga osób, dzielenia ze sobą całego życia, wszystkiego tego, czym oboje są i co posiadają. Jest jednocześnie uprzywilejowanym miejscem wzajemnego obdarzania się, daru z siebie samego (o czym mówił papież w katechezach śródowych, a co zostało opublikowane w książce: „*Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*”). Zdumiewający jest fakt, jak ciągle, tzw. „szary człowiek”, mało wie na temat praktycznej odmienności psychiki mężczyzny i kobiety. Brak tej wiedzy prowadzi do wielu nieporozumień i konfliktów. Nigdzie indziej, w żadnej między-ludzkiej relacji, nie występuje tak bardzo wyraźnie potrzeba dialogu, autentycznego spotkania osób, jak właśnie w małżeństwie. To są dwie różne płci, ale także dwie różne osobowości, z innym doświadczeniem wyniesionym z rodziny pochodzenia, niekiedy z inną hierarchią wartości, innymi nawykami i przyzwyczajeniami. Poza stworzeniem „na obraz i podobieństwo”, poza samym człowieczeństwem – wszystko inne różni ich od siebie. Jeżeli nie podejmą dialogu – w najszerszym tego słowa znaczeniu – mogą bardzo szybko „rozminąć się”.

Dialog w małżeństwie, rodzinie nabiera szczególnego znaczenia dzisiaj, w dobie tak bardzo drapieżnego kapitalizmu wyrażającego się również pogonią za wartościami materialnymi. Coraz mniej jest czasu na bycie ze sobą, na prawdziwą wymianę – nie tylko informacji czy listy spraw do załatwienia – ale także odczuć, pragnień, radości i smutków. W kilku krajach prowadzono badania na temat ilości czasu poświęcanego na wzajemną rozmowę w małżeństwie. Wyniki są przerażające. Okazało się, że przeciętne małżeństwo „rozmawia” ze sobą 7-12 min. dziennie. Co można w tak krótkim czasie przekazać sobie wzajemnie? Właśnie listę zakupów, spraw do załatwienia, grafik dnia, a i to pod warunkiem, że nie będzie tego zbyt dużo. Jeszcze bardziej dramatyczny jest fakt, że podobne wyniki osiągają badania na temat komunikacji pomiędzy rodzicami a dziećmi (o czym będzie jeszcze mowa). Jest ogromna rzesza rodziców wyłącznie „załatwiająca” różne sprawy ze swoimi dziećmi. Rodzice jeszcze potrafią rozmawiać (?) o szkole, o nauce, o czymś, co jest do zrobienia. Natomiast propozycja (wobec rodzica sygnalizującego problemy wychowawcze) po prostu **porozmawiania** z dzieckiem wywołuje reakcję: „a o czym?”. Gwałtowny rozwój środków wzajemnej komunikacji: telefon komórkowy, poczta elektroniczna, skype, gadu-gadu i inne, powodują, że zjawisko „nie-rozmawiania” zdecydowanie się pogłębia. Widać to najwyraźniej na przykładzie telefonu komór-

kowego, gdzie przy wysyłaniu wiadomości istotna jest ilość znaków; pisze się więc skrótami. Potem zaczyna się rozmawiać też skrótami. Coraz częściej w „rozmowie” przekazuje się tylko informacje. Można by powiedzieć, że z wymienianych przez Jana Pawła II elementów dialogu pozostało tylko „nawiązanie kontaktu”, wszystko inne zanikło. Zjawisko to najczęściej występuje u młodzieży, ale nie dotyczy tylko młodych ludzi.

Od pewnego czasu pracuję jako mediator rodzinny. W zdecydowanej większości przypadków mam do czynienia z małżeństwami (czy związkami nieformalnymi), które rozpadły się, ale są wspólne dzieci. Chodzi więc o pomoc w nabyciu umiejętności bycia rodzicami, w nowej, już nie małżeńskiej rzeczywistości. W rozmowie z tymi parami (byłymi parami) widać ogromnie wyraźnie właśnie brak **umiejętności** dialogu, brak chęci wzajemnego zbliżenia i spotkania; brak chęci dochodzenia do prawdy w której istotną rolę odgrywa wolność i autentyczność; brak gotowości do kompromisów. Podkreślam kwestię „umiejętności”, ponieważ dialogu można i trzeba się nauczyć.

W Kościele proponowane są pewne gotowe wzorce, jak np. dialog małżeński zwany „obowiązkiem zasiadania”, będący praktyką francuskiego ruchu Equipes Notre-Dame czy polskiego ruchu Światło-Życie. Charakterystyczne jest jego odniesienie do życia religijnego. W materiałach formacyjnych³¹ zaznaczone jest, że „»obowiązek zasiadania« to nie »ćwiczenie«, ale **akt religijny**, którego owoce zawdzięczamy tylko działaniu Bożemu”³².

Jest także inna propozycja, tzw. „Spotkania Małżeńskie”, popularnie zwane Dialogami Małżeńskimi. Są ruchem rekolekcyjnym mającym na celu pogłębianie więzi małżeńskiej, pomoc w lepszym i głębszym zrozumieniu się męża i żony oraz pełniejszym doświadczeniem sakramentalnego wymiaru ich związku. Dokonuje się to poprzez proponowanie małżeństwom takiej formy dialogu, która z jednej strony pozwoli mężowi i żonie głębiej poznać się nawzajem, z drugiej zaś – w przypadku nieporozumień – pomoże rozwiązywać konflikty między małżonkami”³³.

Dotknięty tu został bardzo ważny aspekt – dialog w małżeństwie, który tak naprawdę, nie jest tylko spotkaniem tylko dwóch osób. Istotne jest w nim miejsce dla Trzeciej Osoby – dla Boga. W trakcie uroczystości 20-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Rokitniańskiej abp Józef Michalik, metropolita przemyski i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, przytaczał wyniki badań przeprowadzonych przez Mercedes Arzu Wilson. Wynika z nich, że z małżeństw chodzących razem na Mszę św., rozpada się dwa procent (przy ogólnej liczbie jednej trzeciej rozpadających się małżeństw katolickich i połowie małżeństw zawieranych w urzędach). Jednakże, jeżeli małżonkowie modlą się razem również w domu i rozmawiają ze sobą – to odsetek rozpadających się małżeństw wynosi już tylko 0,07 procenta³⁴.

³¹ Broszura *Dialog małżeński*, opracowana przez Wydział Duszpasterstwa Rodzin w Lublinie, Światło-Życie 1984 r.

³² Tamże, s.9.

³³ http://www.spotkaniamalzenskie.pl/pl/wiecej_o_spotkaniach.

³⁴ Por. *Dziękczynienia i wyzwania*, „Gość Zielonogórsko-Gorzowski” 25/165 (2009), s. VII.

Jest zdumiewający fakt, że młodzi ludzie, zakochując się w sobie, wkraczając razem na drogę miłości, potrafią godzinami rozmawiać ze sobą, interesować się wzajemnie najdrobniejszymi sprawami swojego życia. Ale potem, po ślubie, gdy rozpoczynają już autentycznie wspólne życie, ta potrzeba rozmowy jakoś zanika, przybiera formę tylko wymiany informacji „porządkowo-organizacyjnych”.

Liderzy Spotkań Mażeńskich tak mówią o trudnej sztuce uczenia się dialogu: „Aby naprawdę SPOTKAĆ SIĘ ze sobą i z Bogiem, trzeba bardziej słuchać niż mówić, bardziej dzielić się niż dyskutować, bardziej rozumieć niż oceniać, a nade wszystko – przebaczać”³⁵.

W praktyce jest to niezwykle trudne, takie jakby wbrew dzisiejszemu światu i dlatego należy się tego uczyć takiego postępowania już od najmłodszych lat. Najlepszym środowiskiem do tego jest rodzina.

3. Dialog w rodzinie

W sposób szczególny widać to w małżeństwie, w którym pojawia się dziecko/dzieci. Jedną z zasadniczych przyczyn osławionego: „konfliktu pokoleń” jest nieumiejętność rozmawiania ze sobą. Nie jest to problem nowy. Już kilkanaście lat temu trafiłam w prasie na wyniki sondażu robionego wśród dzieci przedszkolnych, a dotyczącego ich życzeń związanych z Bożym Narodzeniem. Do dziś pamiętam porażający (i przerażający) głos 6-latka, który prosił, aby jego głowa zamieniła się w telewizor, bo „wtedy tata będzie na mnie patrzył”. To dziecko nawet nie marzyło o rozmowie z ojcem, pragnęło tylko spojrzenia. Jest proste przełożenie – jeżeli rodzice nie rozmawiają ze sobą, nie będą również rozmawiali z dziećmi. Wtedy ich „dialog” rodzinny dotyczyć będzie wyłącznie listy spraw do załatwienia czy organizacji życia domowo-szkolnego. Jednocześnie to właśnie dzieci i młodzież wprowadzają komunikację werbalną do „języka skrótowego”, nie tylko skracając słowa, ale zastępując je symbolami, także w sferze uczuć posiłkując się symbolami, np. tzw. „bużkami” w SMS-ach. Czy ci młodzi potrafią **mówić** sobie nawzajem o uczuciach?

Jeżeli dzieci w rodzinie, poprzez obserwację relacji dorosłych, ale także poprzez swoje własne relacje z dorosłymi, nie nauczą się bardziej „słuchać niż mówić, bardziej dzielić się niż dyskutować, bardziej rozumieć niż oceniać, a nade wszystko – przebaczać”, w swym dorosłym życiu nie będą potrafili podjąć dialogu.

Rodzina jest tym szczególnym miejscem, gdzie uprzywilejowane mogą być pozawerbalne formy dialogu, tak ważne dla ogólnego rozwoju dziecka. Spojrzenie, gesty, uśmiechy są w stanie przekazać znacznie więcej treści niż słowa, pod warunkiem, że są używane. Pewien pedagog, pracujący z małymi dziećmi, opowiadał niedawno o takim przypadku: mały chłopiec, skrzywdzony, stanął pod ścianą i bardzo głośno płakał, aż się zanosził. Jeden z obecnych opiekunów podszedł do niego i próbował uspokoić, ale dość bezskutecznie. Na to drugi opiekun poradził mu: „przytul go”. W tym momencie płaczący chłopiec zapytał: „a co to znaczy?”. Na poziomie

³⁵ Tamże.

rozwoju tego kilkuletniego chłopca trudno oczekiwać, by jego „dialog” z rodzicami polegał na dochodzeniu do prawdy, przedstawianiu argumentów i wzajemnym poznawaniu się. Ich wzajemne porozumiewanie się winno przebiegać właśnie na płaszczyźnie pozawerbalnej – miłości rodziców, ich akceptacja, duma z dziecka – winny być właśnie wyrażane poprzez gesty, chyba głównie poprzez to przytulanie. Ten chłopiec nawet nie wiedział, co to znaczy.

Maria Ryś, w swoich badaniach nad małżeństwem i rodziną³⁶, podkreśla bardzo mocno, że człowiek, dorastając, powiela wzorce wyniesione z domu, że właśnie w rodzinie uczy się wzajemnych odniesień pomiędzy ludźmi, przygotowuje się do wchodzenia w relacje z drugim człowiekiem, można powiedzieć, „uczy się miłości”. Żadne inne środowisko nie stwarza warunków tak sprzyjających dla rozwoju prawidłowej komunikacji, będącej podstawą dialogu, komunikacji zarówno werbalnej, jak i niewerbalnej (gesty, mimika, postawa). Dobra komunikacja, będąca jednym z podstawowych warunków prawidłowego kontaktu osobowego, jest jakby najłatwiejsza, najbardziej naturalna w rodzinie, gdzie najczęściej występuje pozytywne nastawienie emocjonalne, gdzie w sposób naturalny wyrabia się w dziecku empatię i otwartość na drugą osobę. To właśnie w rodzinie dziecko może najłatwiej i najpełniej nauczyć się tolerancji, bez której trudno mówić o dialogu na forum społecznym czy nawet międzynarodowym.

Wspomniałam o empatii³⁷, czyli umiejętności wczuwania się w stan drugiej osoby. To wczucie się jest możliwe, wyłącznie wtedy, gdy umiemy nazwać uczucia – własne i drugiej strony – gdy umiemy o nich rozmawiać. W naszym narodzie jest to ciągle ogromny problem. Wprawdzie ostatnie badania społeczne pokazują, że – jako społeczeństwo – jesteśmy coraz lepsi w okazywaniu uczuć³⁸, ale jeszcze wiele pozostaje do życzenia. Sytuacji nie zmienia fakt, że tę jakby umiejętność radzenia sobie z uczuciami, nieokazywanie ich, można nawet uzasadnić historycznie. Okazywanie uczucia było oznaką słabości, a – jako naród, ale także jednostki – musieliśmy być silni. W efekcie wychowanie dzieci, ale także wzajemne relacje małżonków, podlegały swoistej cenzurze obyczajowej. Ten stan rzeczy powoli zmienia się, ale ciągle można zauważyć, że powszechna „wiedza na temat potrzeby otwartości w sferze emocjonalnej i jej zbawiennego wpływu na zdrowie psychiczne rodziny jest bardzo skromna bądź żadna”³⁹. Mediacje czy rozmowy z psychologami wyraźnie pokazują, że najczęstszym powodem kłopotów małżonków są właśnie trudności w wyrażaniu uczuć i brak porozumienia. Warto tu ponownie przypomnieć, podawane na wstępie, elementy prawdziwego dialogu wypływające z nauczania Jana Pawła II. Papież podkreślał rolę wzajemnego zbliżenia i spotkania podmiotów; dochodzenie do prawdy, w którym istotną rolę odgrywa wolność partnerów i ich autentyczność; gotowość do

³⁶ Por. M. Ryś, *Wpływ dzieciństwa na późniejsze życie w małżeństwie i rodzinie*, Warszawa 1992; M. Ryś, *Konflikty w rodzinie. Niszczy czy budują?*, CMPPP MEN, Warszawa 1998.

³⁷ **Empatia** (gr. *empathia* „cierpienie”) – w psychologii zdolność odczuwania stanów psychicznych innych istot (empatia emocjonalna), umiejętność przyjęcia ich sposobu myślenia, spojrzenia z ich perspektywy na rzeczywistość (empatia poznawcza).

³⁸ Por. Z. Zbikowski, *Pokaż, że ich kochasz*, „Magazyn Familia”, nr 7 (15), lipiec/sierpień 2009.

³⁹ Tamże, s.23.

kompromisów. To wszystko jest możliwe wyłącznie wtedy, kiedy z każdej strony mamy do czynienia z głębokim zrozumieniem drugiej osoby, a także z pragnieniem daru. Jeżeli małżonkowie obdarowują się nawzajem miłością, są w stanie okazać ją dzieciom i niejako „zarazić” je nią. Jeżeli kilkuletni chłopiec nawet teoretycznie nie wie, co oznacza słowo „przytulić”, w przyszłości, jako dorosły mężczyzna, nie będzie umiał przyjąć postawy dialogu w żadnej relacji z drugim człowiekiem.

Oczywiste jest także, że wszędzie, gdzie są ludzie i gdzie w grę wchodzi uczucia, może dochodzić do konfliktów. Nie muszą one jednak uniemożliwiać dialogu. W swych pracach M. Ryś wyróżnia zarówno konflikty dezintegrujące jak i integrujące⁴⁰. Te ostatnie mogą pogłębić wzajemne relacje, mogą ułatwić dochodzenie do prawdy, w którym istotną rolę odgrywa wolność partnerów i ich autentyczność; mogą wzmocnić gotowość do kompromisów.

Ostatnio sam termin „dialog” zostaje jakby zarezerwowany do spotkań na pewnym, dość ogólnym szczeblu: między-wyznaniowym, między-partyjnym, międzynarodowym. Zanika gdzieś dostrzeżenie potrzeby dialogu właśnie w małżeństwie i rodzinie. Już dzisiaj należy uczyć młodych postawy dialogu, czyli gotowości do spotkania, wzajemnej wymiany zdań i wspólnego dochodzenia do prawdy. Trzeba przeciwstawiać się ubożeniu języka, bo rzutuje to na umiejętność dialogu. Trzeba podkreślać znaczenie wspólnego dochodzenia do prawdy, bo w tym leży istota autentycznego dialogu.

Jest także pewna prawidłowość; jeżeli w rodzinie, pośród bliskich, potrafimy przyjąć postawę dialogu, znacznie łatwiej i owocniej będzie on prowadzony na forum i w ważnych sprawach.

Résumé

Attitude du dialogue conjugal et familial

L'essentiel du dialogue est situé dans s'exprimer ensemble, et alors ne cela pas seulement de la communication des informations, mais plutôt l'échange mutuel d'expériences, des sentiments et des pensées. Dans l'enseignement de l'Église on parlait d'abord du dialogue oecuménique, après a apparu le question du dialogue de l'Église avec le monde. Jean Paul II soulignait la signification morale du dialogue, aussi bien entre les communautés comme parmi des personnes. Dialogue si compris prend beaucoup la signification particulier dans les époux et la famille. D'abord il s'agit donc de vrai dialogue entre les épouses, mais après entre les parents et les enfants. La langue a la grande signification ici, comment nous nous entendons. L'église propose, surtout aux épouses, les différentes „écoles du dialogue”, comme p. ex. „l'obligation d'asseoir” ou les Rencontres Conjugaux. Elles ont pour le but montrer et l'emploi pratique du savoir-faire d'écouter plus que parler, se partager plus que discuter, plus les compréhensions que juger, et au-dessus de tout – pardonner. Dans notre société le problème continuellement est le savoir-faire de parler des

⁴⁰ Por. tamże.

sentiments, présenter à soi-même des sentiments. Le modèle d'attitudes l'homme emporte de sa maison natale. La configuration de l'attitude du dialogue à la maison familial pourra déménager sur le savoir-faire de l'attitude du dialogue sur le for social, même ce le plus large.